

JERZY TOKARSKI

ur. 1956; Dubienka



Miejsce i czas wydarzeń	Dubienka, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Drewniany Skarb. Chroniąc dziedzictwo kreujemy przyszłość, Dubienka, rynek w Dubience, zmiany na runku, zabudowa rynku, mieszkańcy Dubienki

Rynek w Dubience

Centrum zmieniło się na bardziej nowoczesne, [Dubienka] utraciła charakter naszych stron - trzech kultur. Mam przed oczyma cały ten rynek, to wszystko zostało wyburzone. Powstał nowy pawilon, z budynków rynku pozostał jedynie ten budynek, w którym teraz jest Gminny Dom Kultury. Przed wojną był to budynek jakiejś spółdzielni dubienieckiej. Później po wojnie ten budynek przejęła Gminna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Dubience. Funkcjonowała tam gdzieś do końca lat siedemdziesiątych, później upadła. Obrzeże rynku według mojej pamięci niewiele uległo zmianom. Budynki pozostały, zostały tylko zmodernizowane, zmieniono pokrycie czy elewacje. Niekorzystnie wygląda ten stary budynek pod dębem, został otynkowany niepotrzebnie. Nie wiem jak ktoś zgodził się na to wszystko, że to nie zostało objęte konserwacją, nadzorem.

W rogu, gdzie zaczyna się pawilon handlowy, od lewej strony był rząd budynków. Po wojnie te budynki były eksploatowane przez gminną spółdzielnię. Były tam sklepy, punkty skupu makulatury, konopi. Na końcu tego kwadratu znajdowała się wytwórnia wód gazowanych. Idąc w kierunku linii zabudowy pawilonu, po takiej małej bramce wjazdowej był budynek piekarni, następnie przybudowany był sklep, w którym sprzedawano pieczywo bezpośrednio po wypieku. W godzinach wieczornych stali tam ludzie w kolejce i oczekiwali na ciepły chleb. Później była przerwa w zabudowie i dalej były te budynki, które teraz są zmodernizowane trochę. Po drugiej stronie, tu gdzie stoi czołg, pamiętam że stały trzy duże budynki, pożydowskie, z czerwonej cegły. Tam były magazyny różnego rodzaju, np. na nawozy sztuczne. Były tam też zakłady zakłady szewskie, punkt skupu skór, skup butelek. Po zewnętrznej stronie, zaczynając od Izby Tradycji była poczta, a z drugiej strony mieszkał naczelnik poczty; od drugiej strony tego budynku zielonego. Przemieszczając się na lewo, po kolei była zabudowa, gdzie [po wojnie] mieszkali Polacy. Prawdopodobnie wcześniej to wszystko było żydowskie. I po kolei - na schodkach mieszkał pan Danyluk, dalej były

sklepy, zakład fryzjerski. Następny był taki brązowy, okazały, ładny dom. [Należał do] właściciela tartaku, który nazywał się Malina. Tartak funkcjonował po wojnie, w tej chwili określiłbym, że to miejsce jest przed wejściem na cmentarz żydowski. Tartak napędzała maszyna parowa. Dalej, za domem pana Maliny była masarnia, za masarnią mieszkał pan Mode. Skręcając już teraz w lewą stronę, zamykając tą zewnętrzną część rynku, był taki stary żydowski budynek, mam go nawet [na zdjęciu] w tle jak siedzę tam jako młody chłopak. Przemierzając się w stronę kościoła już po zewnętrznej części rynku były budynki drewniane. Budynek na rogu, ten ostatni, taki większy, okazały, to był budynek gospody, nazywała się „Nadworzanka”. Powstała zaraz po wojnie i długo była użytkowana jako gospoda przez gminne spółdzielnie. Później dzierżawiły ją prywatne osoby, między innymi ja byłem tam przez pewien okres najemcą i prowadziłem działalność gospodarczą - miałem tam bar. Dalej idąc po zewnętrznej stronie rynku skręcamy znowu i stojąc tyłem do pawilonu handlowo-usługowego mamy mieszkanie drewniane. Mieszkał tam za mojej pamięci piekarz, brat komandora Krawczyka, dowódcy okrętu podwodnego Wilk albo Orzeł. Imieniem tego komandora została nazwana szkoła w Siedliszczu, która w tej chwili została zlikwidowana i sprzedana. Dalej były dwa domy, mieszkał tam pan Krakiewicz, dalej pan Buszko. W tej chwili mieszka tam jego wnuczka. W rogu rynku obok domu moich rodziców było zabudowanie żydowskie, uległo ono rozbiórce w czasie tej burzliwej rozbudowy, tak jak praktycznie całe centrum Dubienki. Między domem moich rodziców a domem pana Turewicza była wolna przestrzeń i tam były zabudowania, jakieś ruiny, podpiwniczenia, także tam musiała być zabudowa. Wchodziliśmy do tych piwnic. Po prawej stronie mieszkania mojego ojca były piękne piwnice z takimi kolumnami z czerwonej cegły, owalne sufity, ale to już były ruiny. Młyn był w tym samym miejscu [gdzie teraz], od [19]52 roku mój ojciec był tam kierownikiem. Przez długie lata był też prezesem Gminnej Spółdzielni w Dubience, która administrowała większość budynków w rynku.

[W runku, tam gdzie teraz stoi czołg] było bardzo nisko i w deszczowe dni kapały się tam kaczki. Mam nawet jedno z takich zdjęć, jak jest taka wielka kałuża i w tej kałuży masa tych przydomowych zwierząt - kaczek, gęsi. Takie było naturalne ukształtowanie terenu i nikt nie widział potrzeby, żeby to wyrównać. Były budynki podpiwniczone, wyższe, także jak samochód podjechał, to była jakby rampa i transport był dobry. Duża murowana studnia była tutaj jak w tej chwili stoi internat, przed budynkiem apteki. Ulica Chełmska miała trochę inny kształt. Zaczynając od ulicy Cerkiewnej - tam był na rogu dom, mieszkała w nim rodzina Tomaszewskich. Później był dom, długi budynek, prawdopodobnie wybudowany z drzewa modrzewiowego, to był budynek parafii prawosławnej - popówka tak zwana. Po wojnie był wykorzystany jako mieszkanie, w pewnej części mieszkali policjanci, aptekarze. Został rozebrany właśnie w czasach tego burzliwego rozwoju. Dalej była apteka i mniej więcej te budynki, które teraz stoją wzdłuż.

Pamiętam czasy, kiedy budynek [kościoła] był [trochę] zniszczony. Wojna zniszczyła

dzwonnice. Później w latach sześćdziesiątych odbudowano dzwonnice i przeniesiono. Dzwony z czasów wojny Niemcy zabrali jako materiał dla Trzeciej Rzeszy, jako surowiec na potrzeby militarne.

Data i miejsce nagrania	2014-07-22, Dubienka
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Małgorzata Maciejewska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"